

wało za czasów królów czeskich z rodu Luksemburgów i ziem-  
czałych książąt oleśnickich, którzy od r. 1355—1476 byli w po-  
siadaniu Koźła. Później znowu wzmógł się żywioł polski, a wnio-  
skować można z tego, że za Jana Oppersdorffa, który od r. 1563 do  
1584 trzymał Koźle zastawem, kazano po polsku we farze, a po  
niemiecku w kaplicy N. P. Maryi. Pisano po morawsku, mówiono  
po polsku, a ubierano się po niemiecku.

W XVIII. wieku pewien proboszcz kozielski przetłómaczył  
łaciński dokument fundacyjny Bractwa literackiego na język cze-  
ski, „aby go członkom tegoż zrozumiałym uczynić“. Śnać więc  
wówczas nie robiono różnicy pomiędzy językiem polskim i cze-  
skim, gdyż mieszkańcy Polacy dobrze rozumieli język czeski.

Wszystkie akta sądowe, rachunki, kwity i listy pisano w mo-  
rawskim języku aż do zajęcia Szląska przez Prusaków w r. 1741.

W opisie miasta z r. 1645 pojawiają się już całkiem nie-  
mieckie nazwiska obok polskich lub czeskich: Bieniaszków, Bol-  
ków, Cichotów, Drabków, Dudków, Dworaczków, Fiałków, Gor-  
kosów, Karazinków, Koczerów, Kozłów, Kuczmendów, Kozub-  
ków, Krupów, Labańskich, Nieboraków, Orlików, Przygodów,  
Sidków, Sierpów, Sterbów, Szadków, Świętków, Tłustych, Wa-  
wrzeskich, Wielkowskich, Wyspałów.

Gdy po przejściu Szląska pod panowanie pruskie, niemieccy  
urzędnicy, żołnierze i rękodzielnicy napłynęli do Koźła, prze-  
ważył język niemiecki. W r. 1832 było na 1284 katolickich mie-  
szkańców 252, którzy tylko polskim językiem władali; w ogóle  
mówiono w mieście po niemiecku. W r. 1867 liczyło miasto  
3819 Niemców, Polaków zaś tylko 601. Natomiast okolica pozo-  
stała polską z wyjątkiem kilku posiadzicieli ziemskich i osady  
Pawłowizny (Gnadenfeld), kolonii Hernhutów.

*Dr. Stanisław Karwowski.*



## **Przyczynek do historii przesądów.**

(Rozstrzelanie cholery na Syberji w 1892 r.).

Ludność rosyjska północnych stoków Ałtaju, rozsiana nie-  
wielkimi grupami a pomieszana terytoryalnie z ludkami Uralsko-  
Ałtajskiej grupy, przedstawia dla etnologa bardzo ciekawy obraz;  
dwa światy zetknęły się tu i pomieszały z sobą. Poglądy ludów  
Uralsko-Ałtajskich przesiąknęły powoli w ludność rosyjską, która

je pomieszała z odwiecznymi swemi pojęciami, wyniesionemi z Europy. Do nich trzeba zaliczyć powszechną wiarę w „gniadych ludzi“ (gniędym ludiej), którzy schronili się pod skałami i kamieniami przy zjawieniu się „białej“ brzozy, mającej przepowiadać przyszłe panowanie „białego“ cara. Ludzie gniadzi wychodzą niekiedy ze swych kryjówek, by szkodzić żyjącym; mają oni nieść zarazę i śmierć, mszcząc się za krzywdy doznane i ciężki swój los. W jękach wiatru lud często słyszy jęki „czudi biełogłasoj“, którą niekiedy utożsamia z ludźmi „gniadymi“ czyli „gniadkami“. Wedle podania byli oni wzrostu średniego, mieli włosy płowe i oczy błękitne, a twarz kwadratową o nosie spłaszczonym.

Nie mniej powszechną jest też wiara w „krowią śmierć“, (karowja smiert'), którą też wyobrażają sobie w postaci zbliżonej do postaci ludzi gniadych. Wogóle wszelka zaraza lub choroba ma swoją postać, zwykle podobną do ludzkiej; nawet porody ciężkie — to sprawa złego ducha, którego z kirgiska nazywają „abłasty“; zdaje się, że ta wiara przeszła od Kirgizów. Nic więc dziwnego, iż cholere, która tam tak srożyła się w 1832 r., przypisano sprawce „gniadych ludzi“, którzy gniewali się za coraz większą uprawę gruntów. Epidemia cholery poprostu przeraziła ludność, bo w niektórych okolicach śmiertelność wynosiła 30%, jak n. p. we wsi Łoktiewskij Jenood <sup>1)</sup>). W drugiej połowie sierpnia 1892 r. przybył do wsi Trubaczowa, okręg. Barnaulski, gub. Tomska, — jakiś Niemiec, ślusarz, rodem z Kurlandyi; rozpytywał on się pomiędzy chłopami miejscowymi o ziemie wolne, warunki pracy, życia i t. d.; mówił bardzo źle po rosyjsku i nie żegnał się.

Jednocześnie z jego przyjściem zdarzyło się kilka wypadków cholery, oraz zdechło kilka sztuk bydła na karbunkuł. Wnet w głowach chłopskich błysnęła myśl, iż jest to „gniady człowiek“, który „psuje ludzi i bydło“, (portit ludiej i skot — słowa oskarżonych). Zebrała się gromada pod przewodnictwem sołtysa (starosty) Jakóba Bezpłowa; przyprowadzono Niemca; zażądano odeń dokumentów, które okazały się w porządku; przeczytano nawet paszport i znalezione notatkę ze spisem wsi okolicznych. Później wyjaśniło się, że na imię mu było Jan, nazwisko zaś pozostało nieznanem, bo chłopie je zapomnieli. „Ty chodzisz po wsiach — mówiła gromada — psujesz ludzi i bydło; przeszedłeś mimo Jermaczychi — tam zaraz zaczęli umierać ludzie, a by-

---

<sup>1)</sup> Słowa dr. K. Giedryka, który na wezwanie rządu pojechał tam w czasie cholery.

dło zdychać“. Nareszcie po długich rozprawach gromada postanowiła „sprzątnąć jego zupełnie“ (prowodit' jego sowsiem). Niez szczęśliwego wyprowadzono poza obręb wsi, dano doń dwa strzały, a gdy upadł, dobito drągami. Okazało się, że strzelali doń Mateusz Agarków, 20-letni młodzieniec i Sidor Frołow, chłop też bardzo młody. Potem chłopci, Szymon Czanow, Jeremiasz Bezapłow i Floryan Kisielow, przywiązali do nóg trupa sznur, za który zaciągnęli zwłoki do tajgi; tam przy pomocy kirgiza Czokina zakopali ciało niez szczęśliwego. Rozumie się — pogłoska o „rozstrzelaniu cholery“ powoli zaczęła rozchodzić się; w październiku dowiedział się już o niej komisarz policyjny drugiego rewiru okręgu Barnaulskiego Chociatowski. Zainteresowany temi nadzwyczajnymi pogłoskami, sprawdził je, a gdy potwierdziły się, rozpoczął formalne dochodzenie policyjne. Kirgiz Czokin szczerze opowiedział wszystko, bynajmniej nie mając za złe „zglądzenie cholery“. Zjechał sąd z Barnaulu, przeprowadzono dokładne śledztwo, które potwierdziło zeznania Czokina. Ekspertyza lekarska wskazała, że trup posiadał 2 rany śmiertelne od postrzału z broni palnej; czaszka była rozbita na 16 kawałków, żebra, ręce, nogi i kręgosłup — podruzgotane. Sąd gubernialny w Tomsku skazał włóścian wsi Trubaczowej: Marka Łatkina 53 lat, Szymona Czanova 23 lat, Ageusza Ważynina 27 lat, Barlaama Małyszowa 19 lat, Abrahama Kasynina 21 lat, Jeremiasza Bezapłowa 30 lat, Mateusza Agarkowa 20 lat, Antoniego Bezapłowa 34 lat, Grzegorza Ważynina 30 lat, Floryana Kisielowa 37 lat i Jakóba Bezapłowa jako winnych morderstwa, po pozbawieniu wszystkich praw stanu zesłać do ciężkich robót na Sachalin na lat 8 ze względu na okoliczności łagodzące winę, krom niepełnoletnich, którym termin ów skrócono o  $\frac{1}{3}$  część. Ze względu na obowiązującą literę prawa, sąd przekazał całą tę sprawę do rewizyi Senatowi Rządzącemu, nadmieniając, iż skazani godni są ułaskawienia, albowiem działali pod wpływem poglądów, których nawet bronili gorąco w obliczu sądu

Wypadki analogiczne zdarzały się: byłem świadkiem — lato 1886 r. — jak kozacy staniczy Ulbińskiej, by sprowadzić deszcz, sprofanowali mogiłę samobójczyni, albowiem — wedle ich zdania — samobójstwo było przyczyną posuchy, przeto należało na grób wylać z każdej chaty po 10 wiader wody. Sprawa zakończyła się skazaniem winnych w drodze sądowej.

*Jan Witort.*